



W tym numerze :

1. Biblioteka szkolna poleca s. 2
2. Nowinki szkolnej rodзинki - lektury szkolne
 - a. okiem ucznia s. 3
 - b. okiem nauczyciela s. 4
3. Wiedza nie(konieczna)... z podręcznika Mikołaja s. 5
4. Obiady piętnastkowe, czyli trochę kultury s. 7
5. Mitologia słowiańska s. 9
6. Uczniowie piszą, ilustrują ... s. 10
7. Czy można znaleźć szczęście w kraju ogarniętym wojną? - esej Oliwii Krawczyk s. 11
8. XV od kuchni, czyli co zjeść ... s. 12
9. Dzień okiem statysty – wizyta na planie filmowym s. 13
10. Oliwia Myśko o Samorządzie Uczniowskim s. 14
11. Gdy masz w domu zwierzę, uważaj na rośliny s. 15

Dodatek specjalny - GLOBALNE OCIEPLENIE. CZY MOŻNA JE ZATRZYMAĆ?
Projekt 1Planet4All s. 16

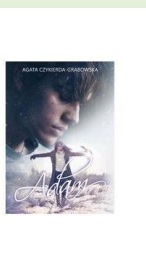
BIBLIOTEKA SZKOLNA POLECA :

Miłość niejedno ma imię...

Z uwagi na zbliżające się WALENTYNKI polecamy kilka pięknych książek o miłości:

1. *Miłości ich życia* Louisa Baldwina

To zbiór autentycznych historii miłosnych od starożytności po współczesność, a wśród nich opowieść o niezwykłym związku Marii Skłodowskiej z Piotrem Curie.



2. *Agata Czykierda-Grabowska* w powieści *Adam* przedstawia historię chłopaka, który po trudnym dzieciństwie trafia do domowego pogotowia opiekuńczego. Spotyka tam pewną dziewczynę i dowiaduje się, że miłość to nie tylko kwiatki i serduszka, ale najcenniejszy dar, jaki można podarować drugiej osobie.

3. *Stażystka* Mimi Alford to autobiograficzna opowieść, w której autorka ujawnia swoją tajemnicę ukrywaną przez wiele lat i opisuje romans z prezydentem Stanów Zjednoczonych.



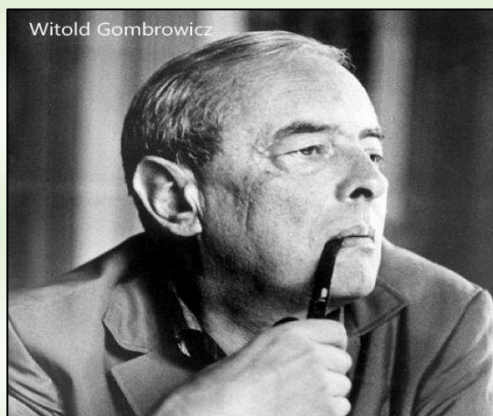
4. *Światło* Jay Asher to wzruszająca historia o przyjaźni, miłości i wybaczeniu oraz o tym, że każdy zasługuje w życiu na drugą szansę.

Biblioteka szkolna jest otwarta!!!

Zapraszamy wszystkich uczniów w poniedziałki i czwartki 13:00 – 15:00

Nowinki szkolnej rodzinki ...

czyli lektury szkolne okiem ucznia i nauczyciela – *Ferdydurke* W. Gombrowicza



Okiem Emilii

Refleksje na temat pracy z lekturą „*Ferdydurke*”.

Szkolne lektury. Opowiadania, powieści, nowele, dramaty, ogólnie rzecz biorąc dzieła, które miały ogromny wpływ na naszą kulturę i wgląd w tamtejsze czasy. Mogłoby się rzec, iż każda ma coś przekazać i być swego rodzaju lekcją, którą możemy lepiej zrozumieć poprzez omówienie na języku polskim.

Tylko, co w tym wszystkim robi książka, po przeczytaniu której chcemy aż poszukać w Internecie wszelkich informacji, czy autor miał problemy z pewnymi niedozwolonymi w naszym kraju środkami odurzającymi. Tak, dokładnie mowa tutaj o „*Ferdydurke*”, powieści napisanej przez Witolda Gombrowicza.

I jeśli mam być szczerą, zastanawiam się, kto podjął decyzję, by wcisnąć to w kanon lektur szkolnych. Ta osoba chciała albo dokopać młodym dorosłym, którzy byli zmuszeni to przeczytać, a potem omawiać, albo zamiarem było splunięcie autorowi w twarz, znając jego poglądy na temat szkolnych interpretacji utworów? Ewentualnie mogła być to wina złego odczytania ironii w końcówce utworu, gdzie byliśmy „zachęcani” do przyprowadzania tej lekturze gęby.

Cóż, nieważne, co spowodowało, że „*Ferdydurke*” znalazło się w kanonie, ważne, że my mamy to znać i omówić na polskim. I przyznam szczerze, że było to jedno z ciekawszych doświadczeń w liceum, jakie przyszło mi mieć. W końcu nauczycielka, która ze stoickim spokojem tłumaczy użycie słowa „upupianie”, czy też mówi o gwałcie przez uszy, jest zjawiskiem dość interesującym i komicznym zarazem.

I ogólnie muszę przyznać, że być może, omówienie tej lektury mogłoby mieć dla mnie trochę więcej sensu, gdyby nie fakt, że w głowie za każdym razem jawił mi się autor, który z za grobu załamuje się naszą błędną i skandaliczną interpretacją. Ewentualnie śmieje się donośnie, nie mogąc uwierzyć, że serio chcemy odszukać głębszy sens w czymś, co napisał tylko i wyłącznie dla beki, nadając temu czasem poważny wydźwięk.

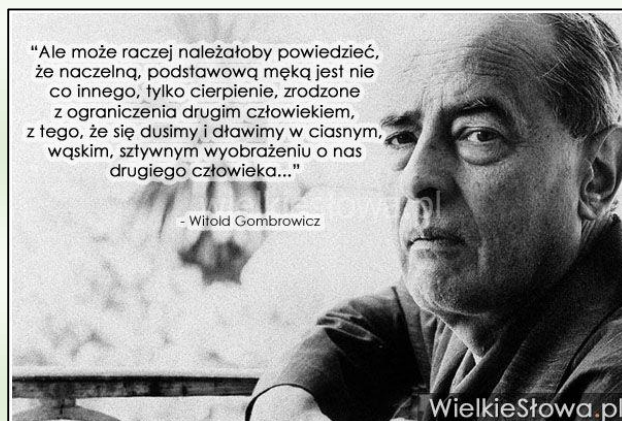
I cóż, ja w zakończeniach nigdy dobra nie byłam. Gombrowicz chyba zresztą też nie, zatem „Koniec i bomba, a kto czytał ten trąba!”

Emilia Dydyk Ża

Okiem Maksymiliana Refleksje na temat pracy z lekturą „*Ferdydurke*”.

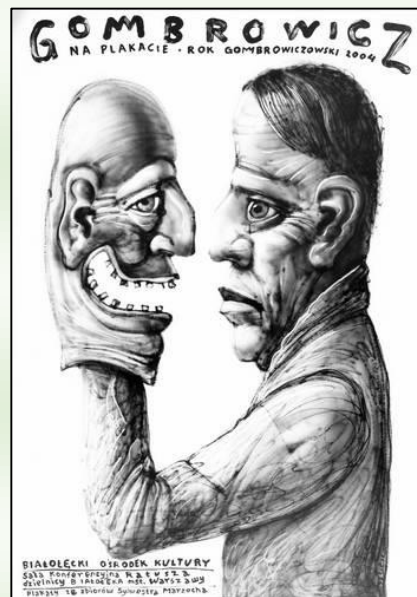
Kolejny dzień, kolejna lektura. No dobra, tempo przerabiania materiału jeszcze nie jest tak wysokie, ale kto nie lubi dobrej hiperboli? Jeśli chcemy zaciekawić odbiorcę, musimy zacząć mocno, przysłowiowym „trzęsieniem ziemi”. Pierwsze pięć minut jest wyjątkowo ważne, jeśli będziemy zanudzać na starcie, to nikomu nie będzie się chciało skupić na reszcie, którą mamy do przekazania.

Hmmm... zacznijmy od nowa.



Kolejny tydzień, kolejna lektura. Która to już w tym roku? Już dawno straciłem rachubę. Dzieła literackie odchodzą tak samo szybko, jak przychodzą, przynajmniej w moim wypadku. Wieczna niechęć do robienia czegokolwiek, sprawia, że po książkę sięgam około dwa dni przed rozpoczęciem omawiania. A skoro samo omawianie, trwa tylko kilka dni, to owe dzieła przewijają się w moich myślach coś koło tygodnia. Nie jest to zbyt dobre, w końcu trzeba zapamiętać:

- Fabułę
- Postacie
- Przekaz
- Charakterystyczne cechy związane z epoką
- Nowe pojęcia, typu "winkelriedyzm"
- Jakie środki stylistyczne zostały użyte i czemu one służą
- Nazwisko autora
- Życiorys autora
- Poglądy autora
- Datę urodzenia oraz śmierci autora
- Wszystkie romanse autora
- Dlaczego autor wielkim poetą był (chyba, że w programie uznajemy, iż nie był, różnie z tym bywa).



Nie żebym narzekał, samo spoglądanie na dany tekst w tak analityczny sposób, próbując zrozumieć, dlaczego powstał, jest dość satysfakcjonujące. Dopóki edukator nie wypowie magicznych słów "to jest ważne, to będzie na maturze, pamiętajcie to". Ileż można? Nie zapomnę o tym, że piszę maturę w tym roku, słyszę o tym codziennie.

Tytuł tego felietonu to "Refleksje na temat pracy z lekturą "Ferdydurke", więc przydałyby się jakieś refleksje... Nawet spoko było.

Maksymilian Komperda 3A

Okiem belfra

Koniec i bomba...

21:00. Grudniowy wieczór. Rzucam okiem na listę zadań do zrobienia. Na jutro. Trzynaście pozycji, a przecież jestem już zmęczona. Było sześć lekcji (zdalnych...), kilkanaście rozprawek poprawiłam, sprawdzian (w Forms) ułożyłam ... Co JESZCZE... ? 1. zad. Odpisz Marysi na wiadomość. 2. zad. Wyślij mamie K....y informację o lekcjach wyrównawczych. 3. zad. Wpisz oceny z kartkówki w ZAP itd.... itd.... Męczy samo patrzenie na listę... Co w ostatnim punkcie? Przygotuj się do lekcji z „Ferdydurke”. Zatem biorę do ręki Gombrowicza i czytam, po raz nie wiem który, opis lekcji języka polskiego. Najpierw chichotam, potem śmieję się sama do siebie. Chyba ciut za głośno. Mąż wpada do pokoju i pyta, czy wszystko w porządku... Tak, tak – odpowiadam. I myślę sobie: wirtuoz, geniusz, prorok (oczywiście WG). Przecież na mojej lekcji jutro będzie to samo, co u Bładaczki ... (nieszczęsny polonista...). Może znajdzie się nawet jakiś Gałkiewicz i powie wprost, że „Ferdydurke” nie przeczytał, bo go nie zachwyca... Mało tego – nie zachwyca i nic nie można zrozumieć! Cóż odpowiem mojemu uczniowi na takie dictum? Przecież nie powtórzę za Bładaczką: „Ciszej, na Boga” albo „co by było, gdyby nas pan(i) dyrektor przytapał(a)” (Modyfikacje cytatu - IP).

No więc lekcja. A ponieważ jest grudzień 2020 – lekcja na odległość. Klasa trzecia, sami pełnoletni. Pytam nieśmiało, czy przeczytali... Cisza zaległa. Pomyślałam, że nie powinnam zaczynać lekcji od naiwnych pytań. Patrząc z nadzieją na T...ka, który zwykle czyta. - Tym razem nie..., pani profesor... Słyszysz wyraźnie. - A dlaczego? - dopytuję. - Bo nie chcę być trąba. No tak, myślę, Gombrowicz sam sobie winien, przecież zakończył powieść wierszem: „Koniec i bomba / A kto czytał ten trąba”. Inteligentna wymówka, ale drażnę temat. – Jakim cudem w takim razie dostałeś dobrą ocenę z kratówki (na start)? – Trzeba sobie jakoś radzić... pani profesor..., są streszczenia, niektóre bardzo dokładne... - Aha – mówię z naciskiem. Patrząc w inną stronę sali, tzn. ekranu, innemu uczniowi w oczy. – Ja też nie..., przepraszam, powieść stawiała opór... . Potem słyszę jeszcze, że niektórzy przeczytali początek, inni do połowy, ktoś trzy rozdziały, ale ciężko było... I należałoby rozważyć usunięcie tej lektury z listy! Mimo wszystko i mimo wszelkiej niemożności lekcję doprowadziłam do końca.

No i widzisz panie Gombrowiczu, coś narobił? Twoje groteskowe fanaberie nie są lekkostrawne i na pewno nie dla każdego... Czy przewidziałeś, że „Ferdynand” trafi do kanonu lektur... i będzie obowiązek czytania jej...? Ciekawe, co byś powiedział, spoglądając z góry na lekcję z „Ferdynanda” w 2020? Czy ona nie przypominałaby Ci lekcji Bładaczki (Temat – Słowacki wielkim poetą był), którą tak cudnie sparodiowałeś? Z tą różnicą, że nie „piękności” poezji wieszczą, ale Twoje groteskowe wygibasy byłyby przedmiotem nieczytania, nierozumienia i nazachwycania się. Inaczej byś śpiewał... Temat lekcji: Gombrowicz wielkim pisarzem był albo nie był. Wedle uznania. A może: „Koniec i bomba / Kto nie czyta Gombrowicza, ten trąba”. Tak też nie... Jak Cię znam. Może tylko jęknąłbyś na usprawiedliwienie... Niee niektórzy czytają... I szeptem dodał za pewną noblistką: „będzie tych osób chyba dwie na tysiąc”. Cóż! Może należałoby w tej sytuacji zrobić lekcję o przyjemnościach, oszczędnościach i korzyściach z nieczytania.

Izabela Pawełek

Wiedza nie(konieczna)... z podręcznika Mikołaja

Święto Trzech Króli w Hiszpanii

Podczas gdy dzieci prawie całego świata czekają na Święta Bożego Narodzenia, dzieci z Hiszpanii czekają na Święto Trzech Króli. Dlaczego tak jest? Otóż Hiszpanie uważają to święto za bardzo ważne i właśnie dopiero wtedy obdarowują się prezentami. Obchody tego święta są huczne, a Hiszpanie podchodzą do przygotowań bardzo poważnie. W każdym większym mieście organizowane są parady inscenizujące przyjazd Trzech Króli, czyli tak zwane Cabalgatas de Reyes. Bohaterowie zazwyczaj siedzą na wielbłądach lub koniach i towarzyszy im sporych rozmiarów świta. Ludzie obdarowują się wtedy prezentami i słodyczami. Niektóre miejscowości walczą wręcz o zorganizowanie jak najbardziej widowiskowego orszaku. Przykładowo w Logroño królowie przybywają do miasta helikopterem i lądują na miejskim stadionie.

Czekoladowe pieniądze

Prawie każdy wie, skąd pochodzi czekolada. Jednak mało kto wie, że dla pierwotnych mieszkańców Ameryki Południowej, czyli Olmeków, Azteków i Inków, ziarna kakaowe były cenniejsze nawet niż złoto. Używali ich jako środka płatniczego, lekarstwa na różne schorzenia oraz jako podstawy do napoju zwanego przez nich chocolatl. Palili nad ogniem rozgniecione ziarna kakaowca, ubijali je następnie z wodą aż do utworzenia piany i dodawali przyprawy. Napój ten był dostępny dla wszystkich. Kiedy hiszpański odkrywca Ferdynand Cortez po raz pierwszy przybył do Meksyku, król Azteków Montezuma podarował mu oprócz złota właśnie ziarna kakao. Hiszpański odkrywca na początku nie wiedział, czy zabrać je ze sobą na Stary Kontynent. Dla większości jego żołnierzy były

one niepotrzebne. Cortez uznał jednak, że jeżeli są one tak cenne dla Azteków, to powinien je zabrać. Duży wpływ na jego decyzję miał napój przyrządzony z tychże ziaren. Cortez zabrał je więc ze sobą do Europy. Oczywiście, był to towar ekskluzywny i tylko bardzo bogaci ludzie mogli pozwolić sobie na te cenne ziarna.

Wodna rakietka

W dzisiejszych czasach trudno byłoby znaleźć kogoś, kto nie wie, co oznacza słowo „tsunami”. To słowo pochodzące z języka japońskiego oznacza „falę portową” albo „falę oceaniczną”. Zjawisko to powstaje w wyniku podwodnego trzęsienia ziemi, wybuchu podwodnego wulkanu, cielenia się lodowca, czyli procesu odłamywania się kawałków lodowca, z których powstają góry lodowe oraz z powodu uderzenia meteorytu (ale to bardzo rzadki przypadek). Fala, dopóki nie dojdzie do brzegu, ma wysokość kilkunastu centymetrów oraz długość kilkuset kilometrów. Dlatego bardzo często bywa niezauważona. Są to znane fakty. Ale mało kto wie, że fala taka może pędzić z maksymalną szybkością do nieco ponad 900 kilometrów na godzinę. Prawie każda przypadkowo zapytana osoba odpowie ci, że fala tsunami maksymalnie może pędzić z prędkością 100/200 kilometrów na godzinę. Niestety tak nie jest. Jest to przecież ogromna masa wody, która wprawiona w ruch sama się napędza i rozpędza. Gdyby jej prędkość była mniejsza, zniszczenia nabrzeżne nie byłyby takie poważne, a fala nie wdzierałaby się tak daleko w ląd. Oczywiście nie każda fala tsunami osiąga brzegu i sieje na nim spustoszenie. Może dotrzeć do brzegu w trzech formach: łamiącej się fali, ponieważ nawet fala tsunami może się złamać, ściany wody, gdy jest przed załamaniem oraz jako zalanie podobne do przyptywu, kiedy fala się załamie gdzieś po drodze. Jest jedna szansa na trzy, że fala nie dojdzie do brzegu, a zagrożenie wzrasta w zależności od rodzaju tsunami. Są trzy rodzaje fal tsunami. Pierwsza to fala lokalna, czyli taka, której miejsce wzbudzenia znajduje się blisko wybrzeża, a jej czas dotarcia do niego wynosi do pół godziny. Ta fala praktycznie zawsze dojdzie do brzegu (chyba, że załamie się po drodze). Fala regionalna, czyli taka, która może zagrozić większemu obszarowi, ale czas jej dotarcia do brzegu to do 5 godzin od wzbudzenia. Fala ponadregionalna, czyli taka, która może zagrozić wielu obszarom po obu stronach Pacyfiku (bo tam występują te fale). Czas zetknięcia się z brzegiem wynosi od kilku do kilkunastu godzin w zależności od odległości wzbudzenia. Jak jednak wiadomo, fale tsunami nie zdarzają się często. Mimo, że są tak potężne, potrzebują odpowiednich warunków, by dostać się do brzegu w formie ściany wody znanej z filmów.

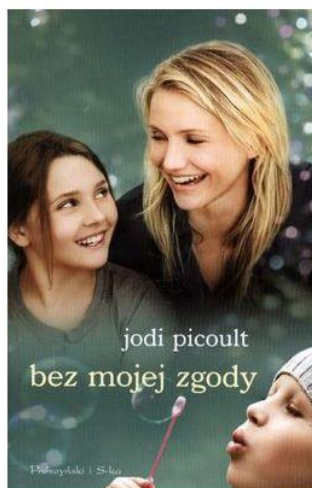
Kartoflany fortel

Kiedy ziemniaki pojawiły się w Europie, wiele państw, które je wtedy otrzymało, uznało, że są to rośliny ozdobne i nie uprawia się ich jako źródła pożywienia. W Niemczech w owym czasie panował cesarz Fryderyk II Wielki. Czytał on wiele książek na temat upraw i bardzo zainteresował się ziemniakami. Jego zdaniem były one znakomitym źródłem pożywienia, były łatwe w uprawie i miały bardzo dużo witamin. Oczywiście, chodziło mu o bulwy, a nie o kwiaty ziemniaków. Nakazał więc powszechną ich uprawę. Ale rolnicy nie mieli zaufania do dziwnych nowości i nadal woleli siał i zbierać zboże. Żeby więc zachęcić chłopów do uprawy kartofli, cesarz wymyślił pewien podstęp. Rozkazał założyć ogromne uprawy ziemniaków wokół Berlina i rozstawić wokół nich liczne straże. Dzięki temu zabiegowi chłopci sądzili, że wojsko pilnuje czegoś bardzo cennego i ważnego. Zaciekawili ich, co tak wartościowego rośnie na polach wokół Berlina. Cesarz kazał jednak swoim żołnierzom „pilnować” upraw, tak żeby naprawdę nie pilnowali. Mieli też udawać czasami, że śpią, jeśli ktoś się zbliżał do pól. W takich właśnie momentach ciekawscy chłopci zakradali się na pola i podbierali ziemniaki. W domu przyrządzali je i próbowali skradzionych wspaniałości. Większość była zachwycona smakiem ziemniaków i decydowała się je uprawiać. Dzięki temu podstępowi cesarzowi udało się wprowadzić ziemniaki do menu większości obywateli Niemiec.

Mikołaj Korsak

Obiady piętnastkowe, czyli trochę kultury ...

Warto obejrzeć



Anne nic nie dolega, jednak żyje tak, jakby była chora. W wieku trzynastu lat ma już za sobą niejedną operację, żeby utrzymać przy życiu swoją siostrę Kate, która jest chora na białaczkę. Całe życie postrzegano ją wyłącznie przez pryzmat siostry i tego, co dla niej robi. Jednak teraz Anne dojrzeva do decyzji, która podzieli jej rodzinę, a dla ukochanej siostry będzie wyrokiem śmierci. "Połowa dorosłych ludzi na tej planecie nie wie, kim jest, a mimo to codziennie mogą decydować o sobie" - to jedno ze zadań wypowiedzianych przez główną bohaterkę, która chce walczyć o wolność. Jest to książka o poszukiwaniu samego siebie. Temat w niej poruszony jest kontrowersyjny, dlatego tym bardziej warto po nią sięgnąć. Emocje przy czytaniu tej książki, a szczególnie jej zakończenia zostały ze mną na długo. Myślę, że ta pozycja skłania nas do refleksji na temat wyznaczania granicy w ratowaniu życia.

Marcelina Szybalska

Warto przeczytać



K2 – 8611 m n.p.m - Góra Morderca...

Druga co do wielkości góra na Ziemi. Długo niepokonana, nie poddała się całkowicie człowiekowi. Góra, która przyciąga jak magnes, pewnie dlatego, że jest tak niepokorna.

Duchy K2 Micka Conefrey`a to opowieść o historii tej góry, próbach zdobycia szczytu, ofiarach, które na zawsze tam pozostały, ale również o rywalizacji kolejnych ekspedycji, wyścigu o niepokonany szczyt. Poczytamy o nadziejach, walce z naturą, sobą samym, rezygnacji, żalu, radości... A wszystko to w ciekawym stylu, dobrej, interesującej narracji.

W 1856 roku Brytyjczyk George Montgomerie wspiął się na jeden z pięciotysięczników w Kaszmirze i stamtąd po raz pierwszy dostrzegł szczyt, który stał się marzeniem wielu wspinaczy. Nazwał go K2 („K” oznacza szczyt w paśmie Karakorum, 2 to numer góry). I tu historia się zaczyna. Bardzo szczegółowo, bazując na listach i pamiętnikach poszczególnych wypraw, autor opowiada o ludziach, których marzeniem było zbliżyć się do góry, wejść na nią, zdobyć. Opisy wszystkich wypraw w pobliże K2 i prób wejścia to niezwykle poruszające historie wskazujące na bardzo ludzki wymiar wspinania się na najwyższe wierzchołki. To nie tylko statystyki, liczby, daty. To pełne skrajnych emocji relacje z wypraw. Krok po kroku wędrujemy w 1902 roku razem

z Alisterelem Crowleyem i Oscarem Eckensteinem, w 1906 roku towarzyszymy wielkiej wyprawie księcia Abruzzów,

w 1938 roku trzymamy kciuki za grupę młodych chłopców z Harvardu – Charliego Hustona i Boba Batesa, obserwujemy próby Fritza Wiessnera w czasie, gdy Europa przygotowuje się do wojny wiosną 1939 roku. II wojna światowa na kilka lat odsunęła marzenia o K2. Powróciły one w 1953 roku wskrzeszone przez ponowną próbę Charliego Hustona. Najwięcej miejsca, co zrozumiałe, autor poświęca zwycięskiej wyprawie Włochów w 1954 roku pod kierownictwem Ardito Desio, badacza i geologa z Mediolanu. Szczyt wreszcie został zdobyty, ale kontrowersje z tym związane ciągnęły się latami. Członkowie wyprawy walczyli ze sobą za pośrednictwem mediów, książek, sądów. Wiele nieścisłości, wzajemnych pretensji zniszczyło w wymiarze mentalnym triumf włoskich wspinaczy. Dość wiedzieć, że wzajemne oskarżenia i kłótnie w środowisku trwały do 2007 roku, kiedy to CAI (Club Alpino Italiano) opublikował ostateczną wersję wydarzeń (która i tak nie rozwiązała wszystkich wątpliwości).

Jedyną słabą stroną tej książki jest zupełny brak zdjęć. Autor ograniczył się do mapek tworzonych od momentu oznaczenia K2, map pokazujących trasy, którymi poruszały się



kolejne wyprawy. A przecież góra to piękna...

p.s. 16 stycznia 2021 r. o godz. 17.00 (13.00 czasu polskiego), nepalski zespół dokonał pierwszego w historii zimowego wejścia na K2 (8611 m). Był to ostatni niezdobyty zimą ośmiotysięcznik.

Ewa Herchel

Warto zobaczyć



Hiszpania - CZY WIESZ, ŻE.....?

1.LA TOMATINA - to niezwykle osobliwe święto w Hiszpanii, podczas którego uczestnicy obrzucają się nawzajem tonami pomidorów. Bitwa ta odbywa się w ostatnią środę sierpnia, stanowiąc główny punkt trwającej cały tydzień fiesty.

2.Hiszpański jest językiem urzędowym w 23 krajach świata.

3.JĘZYK GWIZDANY - Hiszpanie mają również język gwizdany. Spotkać się z nim można na Wyspach Kanaryjskich. Został doceniony na świecie, a w 2009 roku oficjalnie wpisany na listę UNESCO.

4. Za najpopularniejszy sport w Hiszpanii uznaje się piłkę nożną iCorridę, czyli słynne walki z bykami. Tradycjoniści uważają corridę za jeden z najważniejszych elementów hiszpańskiej kultury.

5. Każdy Hiszpan ma dwuczłonowe nazwisko. Pierwszy człon stanowi pierwsze nazwisko ojca, natomiast drugi człon to rodowe nazwisko matki.

6. Nazwa kraju: „Hiszpania” wywodzi się od słowa „Ispania”, które oznacza „ziemię Królików”.

Aleksandra Szybalska

Mitologia słowiańska

Powrót do korzeni

Większość mieszkańców Europy byłaby w stanie powiedzieć coś o mitologii greckiej czy rzymskiej. A co z mitologią słowiańską? Mieszkając na dawnych terenach Słowian, powinniśmy choć trochę uczyć się o ich wierzeniach.

Mitologia Słowian nie jest tak popularna jak Greków, zapewne z powodu niskiej kultury i wykształcenia ludów zamieszkujących Europę wschodnią i środkową (oraz część Azji). Dlatego też, kiedy jakiś Rzymianin pisał księgę, bądź nowe prawo, w tym samym momencie Słowianin zbierał kwiatki. Nie jest to oczywiście obrażanie naszych przodków, tylko teoria, która tłumaczy, dlaczego znamy bardziej starą kulturę południowej Europy niż naszą.

Jak powstał świat?

Mimo tego, że nie odnaleziono żadnych podań o micie kosmogonicznym Słowian, nie oznacza to, że nie istniał. Według tej mitologii, na początku nie było lądu, lecz mężczyzna w łódce na wodzie. Zapragnął mieć towarzysza, ponieważ był samotny. Tak właśnie powstał Weles, wyłowiony z wody, będący odbiciem Peruna. Na początku obydwaj próbowali ze sobą współpracować, lecz w końcu doszło do konfliktu, wskutek którego Perun zarządził niebiosami, a Weles podziemiami i światem wodnym.



RYŚ. TOMASZ MANYS

Demonologia

W wierzeniach dawnych Słowian nie było podziału na duchy dobre i złe. Demony mogły być złowieszcze, ale także pomocne. Wierzący tłumaczyli sobie różne zbiegi okoliczności siłą demonów lub pomniejszych bóstw. Syn sąsiadki utopił się w jeziorze? To na pewno przez topielca. Twoja kuzynka poszła do lasu i już nie wróciła? Jak mi przykro, to pewnie Dziad Borowy ją porwał. Do dzisiaj znane są zarysy niektórych demonów, jak na przykład Baby Jagi, która porywała, po czym zjadała dzieci.

Praktykowanie wiary

Nie licząc samego kultu bogów i demonów, ludzie oddawali im należną cześć, a praktykę wiary wplatali w codzienność. Świątynie nie były monumentalnymi budowlami z pięknymi zdobieniami i kolumnami. Wystarczyło miejsce, które miało odpowiednie warunki przyrodnicze, takie jak wielki dąb w środku lasu, bądź na pagórku.

Co zostało po naszych przodkach?

W 1848 roku z rzeki Zbrucz wyłowiono posąg, nazwany później Światowidem ze Zbrucza. Posągi przedstawiające różne bóstwa były niejednokrotnie odkrywane, co trwa do dziś. Nazywane „bałwanami” często znajdowały się w miejscach kultu. W Polsce do tej pory odkryto tylko trzy wytwory naszych przodków - figurka koziołka i dwie drewniane głowy. Jeżeli chcielibyście zyskać większą wiedzę na temat mitologii słowiańskiej osobiście polecam książkę „Mitologia Słowiańska” autorstwa Jakuba Bobowskiego i Mateusza Wrony. Ciekawym uzupełnieniem tej lektury, choć nie do końca zgodnym z demonologią słowiańską, jest „Bestiariusz Słowiański” napisany przez Witolda Vargasa i Pawła Zycha.

Gabriela Kowalczyk



ILUSTRACJA DO IV CZ. „DZIADÓW” A. MICKIEWICZA
WIKTORIA PYTEL KL. 2AP



ILUSTRACJA DO „SKĄPCIA” MOLIERA
KAMIL GAS 2AP

"Szkarałatny Demon"

Zbroczony krwią sen
Wypełza spod skóry
Toczy się
Skrzeczy
Wyje demonicznie.
Zbroczony krwią sen
Wypełza z umysłu
Toczy się niepokój
Skrzeczy przerażenie
Wyje demonicznie panika.
Zbroczony krwią sen
Wpełza mi w świadomość
Nie boli
Przeraża
Ja krzyczę
Ja wiję się

Wyję
Nikt nie słyszy
Krew szydzi
Czołga się do mnie
Uśmiecha się i krzywi
W końcu będzie po niej
Po mnie
I po śnie.
Zostanie Świadomość
Że to tylko Sen
I moja szkaradna Podświadomość
(lęk).

Gracja

Czy można znaleźć szczęście w kraju ogarniętym wojną?

(1) W kraju pogrążonym w wojnie nie ma miejsca na spokojne planowanie szczęśliwej, upragnionej przyszłości (...). Zwykle strona atakująca nie liczy się z ludnością zamieszkującą tereny będące podłożem walk. Posługuje się raczej aktami przemocy, jej działania charakteryzuje bezwzględność mająca skutecznie zwalczyć opór przeciwnika i zapewnić drogę ku kolejnym zwycięstwom. Postawą taką wykazywali się w czasie oblężenia miast litewskich Krzyżacy w „Konradzie Wallenrodzie”. Zdeterminowani w walce, wyraźnie nakreślając swój cel nieustannie atakowali Litwę, a przy tym nie unikali stosowania okrucieństwa wobec ludności cywilnej. O tą bowiem obawiał się Konrad Wallenrod, dręczony i nękanym skutkami prowadzonych w jego państwie walk.

Widząc kolejne klęski, znając potęgę i wpływy zakonu spodziewa się wkrótce upadku Litwy pod wpływem żarliwego naporu najeźdźców. Nie dostrzega nadziei na przyszłość kraju, a także dla siebie samego, swej rodziny jaką jest żona Aldona. Litwę uznaje za kraj, który już nie może zagwarantować mieszkańcom bezpieczeństwa, pomimo iż strażę w ramach służby stają w obronie miast, one także polegną od ciosu Krzyżaków. Wtedy – jak uważa Konrad – kraj pogrąży się w chaosie, będąc skazanym na niełaskę wroga, który ma w zamiarze wyniszczyć do cna naród litewski. Dla tego, rosnącego w siłę oprawcy nie będzie godnego przeciwnika na Litwie, nie będzie dokąd uciec, gdzie się schronić przed pełnym dumy i pychy zakonem. Ta wizja jest dla Wallenroda druzgocąca i beznadziejna, ponadto wprowadza w jego domu zasmucającą i pełną żałości atmosferę, która – jak się później okazuje – nie ulegnie poprawie, a ukochani staną przed rozdzierającym serce wyzwaniem.

Konrad jest przekonany o tym, iż jeśli zdecyduje się pozostać w ojczyźnie otoczonej wrogimi wojskami wkrótce będzie zmuszony stawić czoła Krzyżakom w zamian za poległych w służbie krajowi rycerzy, a jest to równoznaczne z samozagładą. W innym przypadku triumfujący i despotyczny wróg zachwieje ład panujący na Litwie (m.in. życie rodzinne), a jego bezwzględność dosięgnie nieuchronnie także jego przyszłe dzieci. Widząc taką przyszłość malującą się na tle walk z Krzyżakami Konrad uświadamia sobie niemożność osiągnięcia osobistego szczęścia i utęsknionego dobra utożsamianego z życiem pełnym miłości, ciepła i czułości charakteryzujących szczęśliwe rodziny oraz całkowicie podporządkowuje się idei walki o wolność ojczyzny, którą uważa za jedyne dobro (...) w tragicznych okolicznościach wojennych.

(2) Wojna jest podłożem tragedii, które nieustannie dotykają całe pokolenia doświadczające jej. Tragiczny obraz ludzi dotkniętych wojną został dobitnie ukazany przez Kamila Baczyńskiego w „Elegii o ... [chłopcu polskim]”. Wiersz przedstawia świat w czasie trwania II wojny światowej, w którym nie ma miejsca na radość, snucie marzeń, miłość, życie w zgodzie z bliźnim na zasadzie wzajemnego szacunku. Bohaterem jest młody chłopiec będący uosobieniem każdego młodego człowieka walczącego za ojczyznę i poległego w walce. Został on wyrwany z objęć kochającej rodziny i porzucony na polu bitewnym w ferworze toczącej się tam brutalnej walki. Nie mógł on zaznać szczęśliwej i błogiej młodości tak adekwatnej do jego wieku, a zamiast tego musiał oglądać okropne obrazy rzezi, bestialskiego mordowania. Krajobraz wojny, w której brał udział, malował się smugą dymu po wybuchających granatach.

Chłopiec zderzył się z okrucieństwem i złem, które są zdecydowanym kontrastem dla naiwności, radości, niewinności i dobroci, jakie niesie ze sobą dzieciństwo. Uczuciem nieustannie trapiącym żołnierza jest strach, trwoga o własne życie. Bohater liryczny został zmuszony do obcowania ze śmiercią, uznaną przez autora za „najwstydlivszą z ludzkich dróg”. Utwór stanowi wypowiedź matki do dziecka, która jest pełna żalu i rozpacz, lamentuje ona nad nieszczęśliwym losem swojego dziecka. Prezentuje model wszystkich matek czasów wojny, doświadczających konieczności grzebania swych dzieci oraz ogromnej żałoby z tym związanej.

Krótkie życie chłopca kończy się od trafienia kulą. Porównanie do niego pękniętego serca tylko potęguje wyobrażenie o tym, jak wielki żal przeżyła matka i z jaką niesprawiedliwością i bezwzględnością wojny się spotkała. Wojna odebrała jej nie tylko syna, ale wraz z nim szczęśliwe życie rodzinne, spokój i obdarła z nadziei, a w sercu przepełnionym miłością zagościła żałosna pustka związana z poniesioną stratą w wyniku konfliktu, który nie powinien dotyczyć jej rodziny.

XV Od Kuchni,

czyli, co jeść, żeby było szybko, smacznie i zdrowo



Witam w drugiej odsłonie „XV Od Kuchni”. Mam nadzieję, że poprzednie przepisy przypadły Wam do gustu i chętnie z nich korzystaliście. Liczę, że z tych także będziecie zadowoleni.

Koktajl owocowy:

Jeśli nie masz ochoty ani czasu, by stać nad garami, to śniadanie czy przekąska będzie idealnym rozwiązaniem.

SKŁADNIKI:

- pół banana
- szklanka mleka (może być roślinne)
- 4 łyżki płatków owsianych
- 1 łyżka siemienia lnianego
- 3 morele
- łyżeczka kurkumy



PRZYGOTOWANIE:

- Banana obrać i pokroić na dość grube kawałki.
- Wszystkie składniki wrzucić do blendera, dodać mleko i kurkumę.
- Blendować do czasu uzyskania właściwej konsystencji.

Placuszki a'la pizza:

SKŁADNIKI:

- 2 jajka
- 1 szklanka kefiru lub maślanki
- 1 czubata szklanka mąki
- 0,5 łyżeczki soli
- 0,5 łyżeczki cukru
- 0,5 łyżeczki sody lub proszku do pieczenia
- 100 g szynki wieprzowej lub indyczej
- 70 g sera żółtego, np. mozzarelli
- 1 papryka
- 1 pomidor
- 2 łyżki posiekanego szczypiorku lub natki pietruszki
- olej do smażenia



PRZYGOTOWANIE:

- Wymieszać w wysokim naczyniu kefir, sól, cukier i sodę. Mieszanina spieni się na chwilę, w wyniku reakcji sody z kwasem mlekowym.
- Do mieszaniny kefiru dodać rozkłócone jajka, wymieszać. Następnie dodać mąkę i ponownie wymieszać na jednorodne ciasto.
- Szynkę pokroić w kostkę, ser zetrzeć na tarce. Paprykę i pomidora bez gniazd nasiennych pokroić w kostkę. Wszystko dodać do ciasta razem z posiekaną zieleciną. Wymieszać.
- Na patelni rozgrzać niewielką ilość oleju do smażenia. Na gorący tłuszcz kłaść po 2 łyżki ciasta na 1 placek.
- Smażyć do zrumienienia, przewrócić i smażyć, aż przyrumieni się druga strona placeka.
- Zdjąć z patelni i odsączyć z nadmiaru tłuszczu na papierowych ręcznikach.
- Podawać jeszcze ciepłe.

Składniki można wymieniać według własnego uznania.

SMACZNEGO!

Autor: Julia Kołos

STATYŚCI? PROSZĘ BARDZO!

"Dzień okiem statysty"

W dniach 21 i 22 grudnia ja i kilkoro uczniów naszej szkoły mieliśmy przyjemność zobaczyć proces kręcenia filmu zza kulis. Dostaliśmy role statystów w filmie pt. "Pani Basia". Jest to projekt społeczny, antysmogowy. Poznaliśmy Pawła Deląg, który jest reżyserem tego filmu oraz Elę Jarosik, która grała główną rolę. Było to nowe, ciekawe doświadczenie. Poniżej jest kilka zdjęć z przebiegu pracy na planie.



Stoją od lewej: Klaudia Niemczyk, Maks Komperda, Julia Kotos, Paulina Romejko, Kacper Orzechowski, Paweł Deląg, Angelika Suder



SAMORZĄD UCZNIOWSKI – sprawozdanie z pracy SU w I okresie roku szkolnego 2020 / 2021

Ze względu na epidemię i wprowadzenie nauczania zdalnego, planowane w ostatnim tygodniu października wybory do SU nie odbyły się. W związku z tym w skład SU weszły osoby już działające w nim oraz ochotnicy. Obecnie SU liczy 16 osób.

Przewodnicząca: Oliwia Myśko (kl. II CP)

Zastępcy Przewodniczącej: Patrycja Gwiżdż (kl. II CP),

Julia Nowak (kl. II AP)

Protokolant: Patryk Trzaska (kl. II AG)

Rzecznik Praw Ucznia: Aleksandra Słowik (kl. II CP)

Członkowie: Róża Łanoszka (kl. I A), Aleksandra Goczał

(kl. I A), Wiktoria Kowalczyk (kl. I A), Aleksandra Gryzło

(kl. I B), Małgorzata Rączka (kl. II AP), Zuzanna Lalik

(kl. II AP), Oliwia Pawłowska (kl. II BP), Piotr Wójtowicz

(kl. II BP), Julia Godyń-Kurzydym (kl. II BP), Emilia Kiełb (kl. II BG), Amelia Wójtowicz (kl. II BG)



Pomimo ograniczonych możliwości udało nam się przeprowadzić kilka akcji w szkole i poza nią.

We wrześniu zorganizowaliśmy zbiórkę przyborów szkolnych i artykułów plastycznych dla dzieci i młodzieży mieszkających na Kresach w ramach akcji charytatywnej KREDKOBRAJIE zorganizowanej przez Fundację Ignatianum.



Z okazji Dnia Nauczyciela przygotowaliśmy drobne upominki i życzenia dla wszystkich Nauczycieli, które wręczyliśmy tuż przed wprowadzeniem nauczania zdalnego.

19.10.2020 r. trzech przedstawicieli SU uczestniczyło w szkoleniu online na temat: „Jak pracować w SU w czasie epidemii?”, które prowadził specjalista z Centrum Edukacji Obywatelskiej w ramach Krakowskiego Dnia Samorządów Uczniowskich Szkół Ponadpodstawowych. Szkolenie było bardzo ciekawe i zachęciło nas do działania.

W październiku przeprowadziliśmy ankietę wśród uczniów naszego Liceum na temat nauczania zdalnego

i samopoczucia w czasie pandemii. Wyniki ankiety zostały przedstawione przez p. Beatę Książek –Opiekuna SU na zebraniu Rady Pedagogicznej.

W listopadzie włączyliśmy się w obchody Dnia Patrona Szkoły. Przygotowaliśmy konkurs o życiu i działalności naukowej naszej patronki –Marii Skłodowskiej-Curie dla klas pierwszych, który odbył się na platformie Teams.

Z okazji Światowego Dnia Życzliwości przygotowaliśmy zdjęcie z napisem „ŻYCZLIWOŚĆ” i wraz z notatką o pochodzeniu tego święta umieściliśmy 21.11.2020 r. na Facebooku szkolnym. Z okazji Andrzejk zorganizowaliśmy konkurs na plakat o zwyczajach andrzejkowych. Nadesłane prace również umieściliśmy na Facebooku szkoły.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wraz z klasą II CP pełniącą dyżur Gospodarza Szkoły stworzyliśmy zdjęcie z życzeniami dla całej społeczności szkolnej, które także umieściliśmy na Facebooku szkolnym a na stronie internetowej szkoły kartę z życzeniami świątecznymi i noworocznymi dla Dyrekcji i wszystkich pracowników naszego Liceum.



RAZEM NA ŚWIĘTA

W grudniu, również z klasą IICP, zorganizowaliśmy zbiórkę darów dla naszych Rodaków mieszkających na Białorusi, Ukrainie, Litwie i w Mołdawii w ramach akcji charytatywnej organizowanej przez MEN „Razem na Święta”. Zebrane artykuły przekazaliśmy do siedziby Stowarzyszenia Pomocy Polakom na Wschodzie „Kresy”.

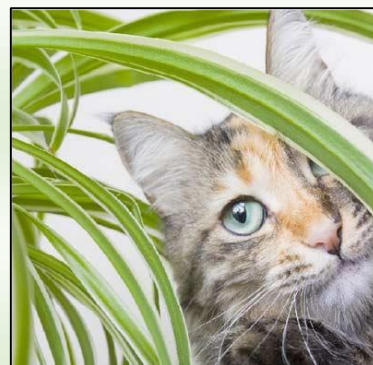
Z pomocą Opiekuna SU opracowaliśmy nowy Regulamin Samorządu Uczniowskiego XV Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Mamy nadzieję, że w drugim półroczu uda nam się również przeprowadzić ciekawe i pożyteczne działania. Już dziś zapraszamy do Zdalnej Poczty Walentynkowej!!! Zachęcamy do przysyłania walentynek na nasz adres: samorzad.xvlo.krak@gmail.com Umieścimy je na naszym Instagramie.

Przewodnicząca SU
Oliwia Myśko

Roślinki bezpieczne dla naszych pupili

Jeśli planujesz zazielenić swoje wnętrze, a członkami twojej rodziny są psy bądź kotki, zadbaj o właściwy wybór. Niech twoja domowa dżungla nie przeszkadza w życiu zwierzacom! Najpopularniejsze trujące rośliny, których NIE NALEŻY uprawiać w domu, w którym mieszkają zwierzęta to:

1. Aloes
2. Alokazja
3. Dracena
4. Filus benjamin
5. Juka
6. Monstera
7. Skrzydłokwiat



Wymienione wyżej rośliny są trujące. Jeśli już zdecydowaliście się na kupno jednej z tych zielonych przyjaciółek, zadbajcie o odpowiednie jej umiejscowienie. Warto zabezpieczyć takie rośliny albo nadać im honorowe miejsce na górze szafy, aby wasz pupil nie miał do nich dostępu. Jednakże groźne dla zwierząt są nie tylko rośliny trujące, ale również kaktusy i wszystkie inne, posiadające ciernie lub kolce, którymi zwierzę może się poranić.

Kolejną istotną kwestią jest nawożenie roślin. Pamiętajcie, aby nie używać chemii bezpośrednio na liście, które są w zasięgu czworonogów. Nie pozostawiajcie również konewki z wodą i nawozem „na zaś”. Konsekwencje spróbowania przez naszych pupili takiego eliksiru mogą być dramatyczne.

Podsumowując, jeżeli w waszym mieszkaniu macie czworonogiego współlokatora, to uważnie dobierajcie rośliny. Przeczytajcie informacje o danym kwiatku w internecie (tu polecam ASPCA). Starajcie się także używać naturalnych nawozów, trzymajcie je w bezpiecznym miejscu. Mam nadzieję, że przygotowany przeze mnie tekst ułatwi wam przyszły wybór roślin do waszego domu.

P.s. Podałam tylko 7 pozycji trujących roślin, ale jest ich o wiele więcej. Według ASPCA te jednak mogą zaszkodzić najbardziej kotom i psom, jeśli postanowiłyby zjeść je na obiad bądź kolację.

Daria Gulba

GLOBALNE OCIEPLENIE. CZY MOŻNA JE POWSTRZYMAĆ?

- dodatek specjalny

1 Planet4All – Razem dla klimatu

Od początku września w XV Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej - Curie funkcjonuje projekt „1 PLANET 4 ALL – Razem dla klimatu!” realizowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej we współpracy z 11 państwami UE. Celem programu jest budowanie świadomych klimatycznie społeczności, które znają realne zagrożenia związane ze zmianą klimatu, jak i możliwości działania na rzecz jego ochrony. Do przedsięwzięcia dołączyli uczniowie naszej szkoły z II klasy po gimnazjum oraz I i II po szkole podstawowej.

Uczestnicy to: Wiktoria Garzyńska, Patryk Trzaska, Adrianna Tomana, Daria Gulba, Agnieszka Koziół, Arkadiusz Dymek, Julia Salawa, Maja Plucińska, Marta Majerczuk, Martyna Augustynek, Zosia Gawor, Amelia Karansulis. Projekt nadzorują pp. Magdalena Loska, Dorota Frąckowiak, Ewa Herchel, Beata Książek. Cała grupa koncentruje się na edukowaniu uczniów oraz budowaniu świadomości na temat klimatu oraz ekologii.

Za radą koordynatora zdecydowaliśmy się na inny temat, a mianowicie: „zieleń w mieście” (w końcu redakcja nazywa się „Green Leaves”). Dużo się tu dzieje w tym zakresie i daje sporo możliwości – o związkach drzew i zieleni z klimatem nie trzeba nikogo przekonywać (np. zieleń chłodzi betonowe miasto). Wycinka drzew to jeden ze znanych aspektów.

Przede wszystkim jednak chcielibyśmy skupić się na działaniach, które mogą przynieść pozytywne skutki – w Krakowie mamy mało zieleni, ale:

- powołano Zarząd Zieleni Miejskiej, który działa prężnie
- mnóstwo projektów do budżetu obywatelskiego łączy się z zielenią, np. parki kieszonkowe
- słyszeliśmy o firmie, która chce zazielenić wiaty przystanków
- słyszeliśmy też o aktywistce, która zamierza doprowadzić do tego, by wszystkie szkoły miały zielone dachy.

A przecież inicjatyw takich jest więcej, warto o nich pisać i je propagować.

Zadania związane z tematem:

- wywiady z przedstawicielem ZZM, aktywistami miejskimi, radnymi, a nawet dotarcie do tej pani, która chce stworzyć dachy zielone
- artykuły badające różne aspekty i konsekwencje tworzenia zielonych dachów i wiat przystankowych
- założenie Facebooka, Instagrama i opracowanie logo
- opracowanie ankiety lub quizu na temat wiedzy naszej społeczności na temat zmian klimatycznych
- przygotowanie prezentacji multimedialnej opisującej różne aspekty zmian klimatycznych do wykorzystania w czasie lekcji wychowawczych lub innych (zamieszczonej też na stronie).

CO DALEJ?

Praca nad projektem ekologicznym „1 PLANET 4 ALL – Razem dla klimatu!” nie zwalnia z tempa. Nasi redaktorzy solidnie pracują nad zmianami dotyczącymi klimatu, jak i postępem w realizowaniu naszego przedsięwzięcia. Przed feriami miał miejsce obiecany przez nas wywiad z urzędnikiem Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie, panem Piotrem

Kempferem – dyrektorem ZZM. Jesteśmy zaszczytzeni faktem, że pan Piotr zgodził się na udzielenie wywiadu, a Zarząd Zieleni nie zlekceważył naszej prośby. Do tego wydarzenia wyznaczaliśmy jednego z naszych dziennikarzy – Patryka Trzaskę, który w bardzo profesjonalny i wnikliwy sposób porozmawiał z pracownikiem ZZM. W przygotowaniu się do wywiadu Patrykowi pomogła cała redakcja, która podsunęła bardzo ciekawe pytania. Istotne wskazówki przekazał nam też nasz opiekun redakcji, dziennikarz Przemysław Martyński. Redaktor Green Leaves pytał pana Kempfa m.in. o rolę zieleni miejskiej w obecnej sytuacji klimatycznej Krakowa, nowe inicjatywy oraz plany ZZM, problemy, na jakie zarząd natrafia przy realizacji projektów zazieleniania miasta. Spotkanie odbyło się na platformie Microsoft Teams. Kolejną osobą, która zgodziła się na rozmowę z nami był aktywista miejski pan Rafał Zawisłak. Szkolnej redakcji z sukcesem udało się przeprowadzić również to spotkanie. Obecnie wywiad jest spisany przez nasze dwie dziennikarki - Martynę Augustynek oraz Julię Salawę. Ponadto Pani Magda Loska wraz z innymi opiekunkami Green Leaves zorganizowały dla redakcji warsztaty dziennikarskie "Czy można słowem zmieniać świat?", które niedługo się odbędą. Cały czas Green Leaves starają się działać na różne sposoby, by poprawić nasz klimat oraz przyczynić się do dobra całej planety.

Wiktoria Garzyńska, Adrianna Tomana

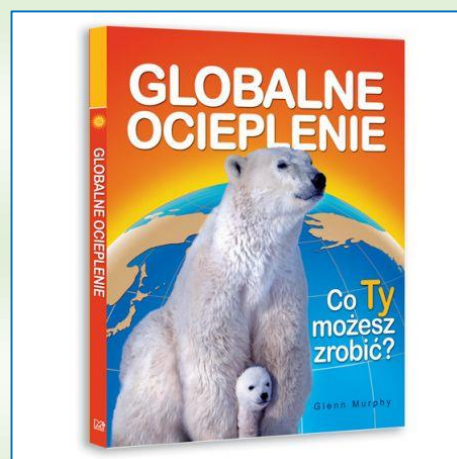
ANKIETA

Redakcja Green Leaves przeprowadziła ankietę na temat ekologii i zmian klimatycznych w naszym codziennym życiu wśród uczniów i nauczycieli XV LO w Krakowie.

Oto wyniki:

Odpowiedzi na pytania otwarte dotyczące działań podejmowanych przez ankietowanych:

1. 41 % segreguje odpady
2. 25% oszczędza wodę i prąd
3. 44.8 % używa toreb wielorazowego użytku
4. 4.5 % korzysta z rowerów/komunikacji zbiorowej
5. 16.4 % podejmuje inne działania na rzecz środowiska
6. 1.7 % korzysta z technologii pomagającej w oszczędzaniu energii np. z paneli słonecznych.



Można zauważyć, że ankietowani ograniczają się do najprostszych rozwiązań, takich jak segregacja śmieci czy ograniczenie plastiku. Niemniej kilka osób radykalnie zmieniło sposób podróżowania lub zmodyfikowało dietę (rezygnując z mięsa lub je ograniczając), a nawet przeszło na weganizm. Są także osoby, które zmieniły nawyki konsumenckie i kupują kosmetyki organiczne czy rezygnują z plastikowych opakowań. Niemal połowa respondentów stara się robić coś, co przynosi korzyści naszej planecie (a nawet tak mało angażujące czynności jak oszczędzanie wody są cenne dla klimatu)

Pytanie dotyczące sensu działań jednostek:

Ankietowani uważają, że pojedyncza osoba nie jest w stanie poprawić globalnej sytuacji klimatycznej (58%), ale jednocześnie zwracają uwagę, że jeśli takich osób jest więcej, to ten wpływ rośnie. Jednocześnie zdają sobie sprawę z tego, że za stan środowiska w dużej mierze odpowiadają rządy i wielkie korporacje, i to na nie należy wywierać wpływ. Rządy powinny podejmować bardziej radykalne decyzje.

W opinii 17% drobne działania na rzecz środowiska niewiele dadzą i nastąpi katastrofa klimatyczna, co świadczy o dość pesymistycznym nastawieniu i braku poczucia sprawczości.

38% odpowiedzi w kategorii „inne” zwykle nie wiązało się bezpośrednio z ankietą lub wyrażało zdanie na temat działań obecnego rządu w sprawie sytuacji klimatycznej.

Zdarzają się też pojedyncze głosy kwestionujące wpływ działalności człowieka na zmiany klimatu.

Jak widać, wyniki są zróżnicowane. Nie oznacza to jednak, że społeczność naszej szkoły nie dba o środowisko. Większość ankietowanych stara się podejmować różne nawet najmniejsze działania, które mogą ograniczyć zmiany klimatyczne i pozytywnie wpłynąć na naszą przyszłość. Również osoby, które pesymistycznie oceniają skuteczność tych działań, mimo wszystko je podejmują, zapewne zdając sobie sprawę, że bezczynność tym bardziej nie pomoże i trzeba w życiu codziennym angażować się w walkę o lepsze jutro.

Generalnie cieszy nas fakt, że środowisko jest ważne dla społeczności naszej szkoły. Jeśli będziemy pręźnie działać na rzecz klimatu, przyszłe pokolenia nie będą skazane na życie w strasznych warunkach.

Wykresy ilustrują odpowiedzi na pytania zamknięte.

Link do wykresów: [wykresy](#)



WYWIAD – Patryk Trzaska rozmawia z Rafałem Zawiślakiem

Patryk Trzaska z redakcji „Green Leaves XV dla klimatu” przeprowadził wywiad z Rafałem Zawiślakiem, dawniej aktywistą miejskim, a obecnie radnym Dzielnicy XIII, przewodniczącym Komisji Budżetu Obywatelskiego i Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi.

Zapytany o to, dlaczego zaangażował się w sprawy zieleni w mieście, pan Zawiślak odwołał się do własnego doświadczenia jako mieszkańca oburzonego tym, że przy pętli w Małym Płaszowie, wbrew wcześniejszym ustaleniom, postanowiono zbudować parking Park & Ride na zieleńcu. 1300 mieszkańców zawiązało protest i w efekcie powstał park, a parking przeniesiono na drugą stronę drogi.

Zachęcony tym sukcesem, pan Zawiślak postanowił głębiej zaangażować się w pracę na rzecz społeczności. Praca w Radzie Dzielnicy daje taką szansę – opiniuje i kontroluje decyzje Miasta. Oczywiście jej możliwości są ograniczone, ale to tu przyjmuje się wnioski i projekty do budżetu obywatelskiego. Tu mogą zwrócić się wszyscy, którym kwestie ochrony środowiska i zmian na lepsze są bliskie. Rozmówca wspomina, że ruchy miejskie w Krakowie działają pręźnie i coraz więcej ludzi się w nie angażuje. Rolą aktywistów jest trzymać władze „za rękę”, by urzędnik znał bolączki mieszkańców i musiał liczyć się z ich opinią.

Tak jest również w kwestii klimatu. Jest to sprawa nas wszystkich, nie tylko młodzieży i sam radny przyznaje, że wraz z wiekiem coraz silniej angażuje się w działania na rzecz klimatu.

Rola zieleni miejskiej jest w tym zakresie nie do przecenienia. Świetnie, że powstają parki kieszonkowe i zieleń jest zagospodarowywana. Z drugiej strony, mieszkańcy i ZZM często mają odmienne wizje tego procesu. Dlatego niezbędne są konsultacje prowadzące do kompromisu, chociaż wymaga to czasu i wysiłku.

Co ważne, coraz częściej słucha się głosów aktywistów. To właśnie aktywiści doprowadzili do podjęcia uchwały zobowiązującej miasto do intensyfikacji działań na rzecz poprawy lesistości Krakowa czy do przyjęcia „zielonej” koncepcji przebudowy okolic Wesolej na Grzegórkach.

Mieszkańcy Podgórza mają wysoką świadomość ekologiczną i chętnie angażują się w kwestie przyrody i zieleni, co widać w liczbach – 25% projektów w budżecie obywatelskim dotyczy właśnie tej kwestii. Poza tym, jest tu dużo dostępnych terenów, które miasto może wykorzystać przyrodniczo.

Ludziom zależy na czymś więcej niż tylko na pracy i mieszkaniu. Chcą przestrzeni, funkcjonalnych osiedli, drzew, a nie betonu.

Dzielnice również ze sobą współpracują, czego przykładem jest ogólnomiejski projekt zagospodarowania Stawu Płaszowskiego czy Zalewu Bagry. Nie chodzi tylko o funkcję rekreacyjną, ale retencyjną, co jest szczególnie istotne z uwagi na zmiany klimatu.

W tym kontekście bardzo ważna jest również rola obszarów chronionych, Zakrzówka, a w przyszłości kamieniołomu Liban – byłoby świetnie, gdyby te tereny pozostały dzikie, a nie zamieniły się w skwery z ławeczkami i oświetlonymi alejkami. Edukacyjna rola takich miejsc jest bardzo istotna.

Podsumowując, nasz rozmówca stwierdził, że każdy głos się liczy i musimy wierzyć, że warto poświęcić czas i energię w sprawy nas dotyczące. Doświadczenie pokazuje, że takie zaangażowanie przynosi efekt, a im więcej ludzi tak robi, tym więcej pozytywnych zmian możemy zaobserwować.

To dla nas wniosek – bądźmy aktywni. Jedynie działając, zmienimy świat!

Link do wywiadu w formie audio-video : [video](#)

Plan Adaptacji Miasta Krakowa do zmian klimatu do roku 2030:

- charakteryzuje obecną sytuację Krakowa
- analizuje zagrożenia i ryzyka związane ze zmianami klimatu (miejska wyspa ciepła, upały, powodzie, susze) i zanieczyszczenie powietrza (pyły zimą, ozon latem)
- wyróżnia sfery wrażliwe
- prezentuje szanse, jakie niosą ze sobą prezentowane działania
- określa cele i przypisuje za nie odpowiedzialność odpowiednim jednostkom miejskim
- wymienia konieczne działania: więcej zieleni (lasy, parki, zielone dachy i ściany), więcej wody (pitniki, fontanny, zbiorniki, kąpieliska), zrównoważony transport (duży wybór, szanse dla wszystkich uczestników ruchu, brak przywilejów dla samochodów), udogodnienia dla mieszkańców z grup wrażliwych – dzieci, starszych i przewlekle chorych (place, bezpieczne chodniki, miejsca zacienione, itd.)

Link do całego tekstu: [tekst](#)

Zieleń w miastach :

Jako że już wkrótce w miastach będzie mieszkać ponad 60% ludzkości, stwarza to poważne problemy, takie hałas, tłok i zanieczyszczenie powietrza. Mieszkańcy miast będą też w coraz większym stopniu odczuwać skutki zmian klimatu (miejskie wyspy ciepła). To z kolei zmusza do rozważenia, w jaki sposób życie w mieście odczuwającym skutki zmian klimatu można uczynić bardziej znośnym, a może i przyjemnym. W tym kontekście kluczowa okazuje się rola zieleni miejskiej – parków, lasów miejskich, zarośli, łąk i zieleńców, które podnoszą odporność miasta na niekorzystne zjawiska, tworząc dobry mikroklimat.



Enklawy zieleni to jednak nie tylko miejsce, gdzie można odpocząć i nieco się odstresować. Drzewa oczyszczają powietrze z zanieczyszczeń, zapobiegając powstawaniu smogu. W ciągu jednego sezonu wegetatywnego średnie drzewo neutralizuje szkodliwe związki chemiczne, jakie powstają ze 130 kg benzyny.

Wszyscy wiemy, że drzewa produkują tlen – w ciągu 10 lat jedno duże drzewo wytwarza taką ilość tlenu, jaką w ciągu 20 lat życia zużywa jeden człowiek. Drzewa pochłaniają dwutlenek węgla, tym samym przyczyniają do obniżenia efektu cieplarnianego i chłodzą miasto w czasie upałów. Szczególnie istotne są tutaj drzewa „doroste”, bowiem ich wydajność jest znacznie wyższa niż młodych sadzonek. Drzewa dają cień. Pochłaniając ciepło, przyczyniają się do zwiększenia wilgotności powietrza. Nawet zimą, choć pozbawione liści, chronią przed silnymi wiatrami i ograniczają chłodzenie ścian budynków, jeśli znajdują się w ich pobliżu.

Oprócz tego pochłaniają hałas i chronią przed gwałtownymi opadami, pozwalając wodzie wsiąkać w glebę, bez zalewania ulic. Rośliny wchłaniają wodę z opadów i magazynują ją na przyszłość, co będzie szczególnie korzystne w czasie suszy. Dla złagodzenia skutków zmian klimatycznych niezbędne jest zatem nie tylko sadzenie nowych skupisk drzew, ale ochrona drzew „dojrzałych” oraz łąk, krzewów i tworzenie całego systemu „niebiesko-zielonej” infrastruktury z roślinnością i oczkami wodnymi, stawami i małymi zbiornikami wody.

Jak wynika z badań prowadzonych w USA, temperaturę w mieście można skutecznie obniżyć poprzez pokrycie dachów roślinnością, sadzenie drzew oraz roślin dających cień, wreszcie, poprzez zmianę koloru powierzchni betonu i asfaltu na „chłodny”

Zieleń miejska to również schronienie i miejsce życia dla rozlicznych gatunków zwierząt, które przeniosły się do miasta lub zawsze tu mieszkały, ale człowiek utrudnił im bytowanie. Także wiele roślin zaadaptowało się do funkcjonowania w nowym miejskim krajobrazie, co znacząco przyczynia się do zachowania niezbędnej bioróżnorodności. Ważna tu będzie także rekultywacja zdegradowanych terenów (np. przemysłowych), odbudowa torfowisk i wilgotnych łąk nad rzekami.

Chociaż różne formy zieleni (wliczając w to tereny rolne, prywatne oraz nieużytki) zajmują w sumie znaczną powierzchnię Krakowa, to nie do wszystkich mamy taki sam dostęp (na zachodzie miasta jest ich znacznie więcej). W Krakowie znajdują się 43 parki. Może wydawać się, że to dużo, ale ich powierzchnia to zaledwie 1% powierzchni miasta.

Lasy w Krakowie zajmują 4,3% powierzchni miasta, co daje najniższy w Polsce wskaźnik zalesienia. Znajdują się tu również fragmenty 3 parków krajobrazowych, 3 obszary Natura 2000, 5 rezerwatów przyrody oraz 13 użytków ekologicznych oraz 311 pomników przyrody.

Dbajmy o nie i domagajmy się od miasta i deweloperów nowo powstających osiedli mieszkaniowych nie tylko sadzenia nowych zieleńców, ale przede wszystkim uwzględnienia w planach parków już rosnących i silnych drzew. Minie bowiem wiele lat zanim nowo posadzona sadzonka osiągnie taki poziom skuteczności wchłaniania CO₂ jak dojrzałe drzewo!

Maja Plucińska, Agnieszka Koziół

Źródło: <https://naukadlaprzyrody.pl/2018/05/15/po-co-nam-miejska-zielen/>

Bieżący numer przygotowali:

Uczniowie : Emilia Dydyk, Maksymilian Komperda, Mikołaj Korsak, Marcelina Szybalska, Aleksandra Szybalska, Gabriela Kowalczyk, Oliwia Krawczyk, Julia Kołos, Oliwia Myśko, Daria Gulba, Wiktoria Garzyńska, Adrianna Tomana, Maja Plucińska, Agnieszka Koziół, Wiktoria Pytel, Kamil Gas, Tomasz Manys.

Nauczyciele: Magdalena Loska, Izabela Pawełek, Dominika Golec, Ewa Herchel.

Jak widać grono redakcyjne się powiększa! Zapraszamy wszystkich chętnych do tworzenia następnego numeru.